ROCZNIKI TEOLOGII DOGMATYCZNEJ
Tom 4(59) — 2012

KS. KRZYSZTOF GÓŹDŹ

KRYZYS I MOC WIARY. REFLEKSJA NAD MYŚLĄ JOSEPHA RATZINGERA – BENEDYKTA XVI

W semestrze letnim 1967 roku profesor Joseph Ratzinger prowadził wykłady dla słuchaczy wszystkich wydziałów Uniwersytetu w Tybindze, których treść oddaje tytuł późniejszej książki „Wprowadzenie do chrześcijaństwa”[1]. Kolejny rok – 1968 – był apogeum wielkiej rewolty uniwersyteckiej, która przeszła przez kraje Zachodu. Właśnie w tym czasie, tzw. rewolucji kulturowej, uniwersytecki Profesor dostrzega szczyt kryzysu społeczeństwa w obszarze euro-atlantyckim i właśnie jako odpowiedź na tę propozycję niewiary proponuje wykłady na temat istoty chrześcijaństwa. Pragnie w nich zachęcić do nowego rozumienia wiary jako umożliwienie prawdziwego człowieczeństwa w obecnym świecie[2]. I zapewne „program” ten zdawał chyba egzamin, gdyż w bardzo krótkim czasie dzieło to doczekało się licznych wydań i z czasem zostało przetłumaczone na wiele języków świata.

Cały nasz temat charakteryzuje bardzo dobrze opowieść Kierkegaarda o błaźnie i pożarze w cyrku, który przytacza Ratzinger na początku swoich wykładów[3]. Pewnego dnia nagle wybuchł groźny pożar w wędrownym cyrku w Danii. Dyrektor wysłał błazna do pobliskiej wsi, aby wezwał mieszkańców do pomocy, gdyż i im zagrażał ten pożar. Błagania błazna wywoływały jedy-

Ks. prof. dr hab. KRZYSZTOF GÓŹDŹ – kierownik Katedry Historii Dogmatów w Instytucie Teologii Dogmatycznej KUL; adres do korespondencji: e-mail: kgozdz@kul.pl

[1] Polskie tłumaczenie nosi tytuł *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, przeł. Z. Włodkowa, Kraków 1994.

[2] J. R a t z i n g e r, *Einführung in das Christentum*, München 1968[7], s. 10.

[3] R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 31-33.

nie salwy śmiechu, gdyż nie chcieli uwierzyć w to, co mówił. W końcu ogień przedostał się do wsi, która spłonęła tak samo jak i cyrk.

W dzisiejszych czasach tym błaznem jest teolog, który przychodzi do ludzi z gotowym orędziem, a ci nie dają mu wiary. Może gdyby teolog zmienił ubranie, wytarł szminkę, mówił innym językiem, a do tego głosiłby bezreligijne chrześcijaństwo – może wtedy ludzie nie mający wiary, uwierzyliby mu? Może wtedy pośpieszyliby gasić ogień niewiary, który i im zagraża? Ale idea ta jest sama w sobie złudna, naiwna i pusta. Nie wystarczy zmienić ubranie z duchownego na świeckie, z koloratki na krawat, ani też umyć twarz, zmienić fryzurę i język. By głosić wiarę nie wystarczy zmiana formy, lecz musi iść za tym głębokie własne przekonanie, czyli własna wiara w to, co mam przepowiadać. Zatem kryzys wiary nie jest tylko na zewnątrz: w mieście, na wsi, czy w jakiejkolwiek społeczności. Kryzys jest w samym człowieku, w tym błaźnie, w jego sercu, w jego niepewności i niewiedzy. W samym człowieku zadomowiła się jakaś przedziwna moc niewiary w głębi własnej wiary, co oznacza kruchość i przelotność tej wiary, zagubienie poczucia wiary. Dziś sami jesteśmy tego świadkami. Stoimy więc w napięciu między błaznem a wsią, między wiarą a niewiarą. I w tym właśnie napięciu rozgrywa się i decyduje obecny jak i ostateczny los człowieka.

Zatem dylemat wiary związany jest przede wszystkim z przepaścią między tym, co „widzialne" i tym, co „niewidzialne". Nie wierzymy błaznowi, że mówi prawdę. A z drugiej strony istnieje też wielka przepaść między tym, co „ongiś" i tym, co „dziś", co można fachowo opisać jako dylemat „tradycji" i „postępu", dylemat „wczoraj" i „dziś"[4]. Wiara chrześcijańska nie zajmuje się jednak tylko tym, co wydarzyło się „ongiś", co należy do „przeszłości", lecz wiara oznacza *christophora*, bycie pomostem między ongiś a dziś, między wiecznością a doczesnością. Jest to współczene dźwiganie wiecznego Chrystusa. Jest to ukazywanie wiecznej mocy wiary w nowy sposób. Moc wiary konfrontuje nas bowiem z Bogiem w naszej historii, z Bogiem, który stał się Człowiekiem, odwiecznym, który stał się doczesnym. Dzięki Wcieleniu Logosu poznaliśmy Boga w Jezusie i mogliśmy Go oglądać i dotykać. Bóg wieczny stał się dla nas historycznie dostępny, ale do tego dochodzi jeszcze jeden dylemat dzisiejszego człowieka, który pyta: „może to nie jest prawdą?" Wiara Kościoła odpowie: „a nuż jest to prawdą?"[5]. Ten ostatni dylemat niewiary i wiary stwarza problem rozumienia rzeczywistości. Czy rzeczywistością jest tylko to, co udało się ustalić ludzkiemu

[4] Tamże, s. 45-46.

[5] Tamże, s. 49.

rozumowi? A może nasze ludzkie ustalenia prowadzą do zafałszowania prawdy i tym samym naszego istnienia?

Z tych dylematów wynika, że kryzys wiary nie został jednak zażegnany wspomnianym dziełem Ratzingera. W późniejszych nieco latach na nowo on odżył w świecie i przybrał formę niespotykanej dotąd skali jawnej krytyki Kościoła jako instytucji „przestarzałej", w której działają niekompetentni szafarze, broniący z uporem tradycji i nienadążający za duchem obecnych czasów. Co gorsze, owi krytykanci, których można za Plutarchem z I wieku po Chrystusie nazwać „pustymi beczkami i głupcami, którzy robią dużo hałasu", żądają utworzenia nowego Kościoła, tzw. Kościoła przyszłości, czyli Kościoła stworzonego przez nich samych. Tym samym chcą się odciąć od misji Kościoła Chrystusowego i nie zauważać w nim niczego trwałego, co dawałoby jakąkolwiek nadzieję dla człowieka[6]. Tak moc wiary ciągle konfrontuje się z kryzysem wiary.

I. KOŚCIÓŁ JAKO „MOC W SŁABOŚCI" NA PRZESTRZENI WIEKÓW

Odpowiedź Ratzingera na tę krytykę Kościoła Chrystusowego wydaje się jasna. Uważa on, że należy spojrzeć na wewnętrzną treść wiary, w której Kościół jawi się jako „siła w słabości", czyli synteza ludzkiego sprzeciwu i Bożego miłosierdzia[7]. Kościół jest więc jednocześnie ludzki i boski, biedny i bogaty, ciemny i jasny. A zatem Kościół jest poniżany przez ludzką niewierność, przez nas samych, ale z drugiej strony jest w nim coś trwałego (boskiego), co daje człowiekowi nadzieję na zbawienie. Inaczej mówiąc, mamy dwa pasma tego samego Kościoła: pasmo historii zgorszeń i pasmo historii nadziei. Pierwsza prowadzona jest przez czynnik ludzki (powtarzane ciągle hasła: inkwizycji, procesy czarownic, prześladowanie żydów, czy obecnie pedofilia itp.), druga – jest czynnikiem boskim, czyli „smugą światła", która idzie od Jezusa przez wszystkie wieki. Jest ona raz mocniejsza, raz słabsza, ale nigdy całkowicie nie zanika. Tą smugą światła jest wiara Kościoła w Jezusa jako Syna Bożego, który jest znakiem zbawienia.

Dla uwypuklenia tej smugi światła wiary Ratzinger przywołuje znamienne obrazy z historii Kościoła. Mało kto może wie, że w roku 217 papieżem został niewolnik. Według prawa w starożytnym Rzymie niewolnik nie był osobą, lecz

[6] Wyrazem tego jest najnowsza sytuacja na scenie nie tylko polityki polskiej, ale i jakiegoś ogólnospołecznego zaślepienia, por. Cz. S. B a r t n i k, *Siódma pieczęć*, Lublin 2012.

[7] J. R a t z i n g e r, *Gesammelte Schriften*, t. 8/1: *Kirche – Zeichen unter den Völker*, Freiburg i.Br. 2010, s. 122 (dalej: JRGS).

rzeczą. A teraz niewolnik staje się niejako panem całego chrześcijaństwa. Przejmuje biblijną rolę Chrystusa, który umywa uczniom nogi (J 13). I właśnie ten, wyzwolony przez swego chrześcijańskiego pana Aureliusza Karpofora i wychowany w wierze – staje się nie tylko bratem, a przez to równym wszystkim, lecz także głową wszystkich – jako papież Kalikst I[8]. W tym człowieku, wyzwolonym niewolniku, ukazana jest charakterystyczna cecha Kościoła, który na uwadze ma równość, braterstwo wszystkich. Wiara jest dla wszystkich, nie tylko dla bogatych czy panujących, ale także dla biednych i słabych.

Podobnie wiara chrześcijańska okazała się siłą pojednania w późniejszych wiekach już na szerszym szczeblu. Z jednej strony mamy znużoną kulturę starożytnego Rzymu, a z drugiej zgłodniałych zwycięstwa Germanów. Owi barbarzyńcy, którzy pokonali spadkobierców antycznej kultury, byli zdolni dzięki wierze chrześcijańskiej do pojednania i budowania nowego świata[9]. Odtąd niedawni przeciwnicy stali się posłuszni jedynemu Bogu, który cierpiał za jednych i za drugich. W tym też duchu św. Augustyn, doświadczając ataku Wandali na Hipponę, mówił o pokoju Chrystusowym, który jest szerszy niż pokój cesarstwa, czyli wiara może objąć zarówno obywateli cesarstwa jak i barbarzyńców.

Z kolei średniowiecze przynosi nowy znamienny przykład światłości wiary w postaci św. Franciszka z Asyżu. Podjął się on krytyki ówczesnego społeczeństwa wiążąc się z ubogimi, a tym samym odłączył wiarę od panujących potęg. Przy tym zaproponował nową ideę pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Dla ówczesnego porządku był to prawdziwy szok. W pierwszym przypadku chodziło o zaprzestanie walki o władzę, a w drugim – wprowadzenie misji zamiast wypraw krzyżowych[10].

Podobnie działo się kilka wieków później na nowo odkrytym kontynencie Ameryki, kolonizowanym przez Hiszpanów. Dziś zwraca się jednostronnie uwagę na okropności tamtych działań, będących powodem do zgorszeń, a zapomina się o świetle Chrystusowym, objawiającym się np. w dominikaninie Las Casas, który walczył o prawa człowieka dla uciśnionych. Korona Hiszpańska uważnie tego słuchała i podejmowała próby utworzenia prawa kolonialnego, opierającego się na szacunku do drugiego człowieka. Idee te wyrastały przecież z chrześcijańskiego ducha. I pomimo częstego wykorzystywania wiary Kościoła dla własnych

[8] Por. *Kalikst* I, EK 8, kol. 381-382 (R. Sawa). Poprzedni papież zlecił mu opiekę nad cmentarzem przy via Appia Antica. Stąd też nazwa Katakumby św. Kaliksta.

[9] JRGS, t. 8/1, s. 123.

[10] Tamże, s. 124.

interesów niektórych panujących, wciąż jednak jasno świeciła iskra wiary jako profetycznej soli, która tych możnych paliła i niepokoiła[11].

W obecnych czasach – można powiedzieć – dobrobytu moc wiary Kościoła wyraża się jeszcze w inny sposób. Okazuje się, że człowiek nie żyje samym chlebem. Ów dobrobyt stał się przesytem i ostatecznie jest on protestem nie przeciwko ubóstwu, lecz przeciwko temu dobrobytowi. Kto ma już prawie wszystko, zauważa, że to ciągle za mało, i dalej nie ma pełnego szczęścia. Wtedy pojawia się olśnienie, że nie da się człowieka zbawić ani tym chlebem dobrobytu, ani największymi pieniędzmi. Zatem człowiek potrzebuje czegoś więcej, o czym Jezus mówił już podczas kuszenia na pustyni (Mt 4, 4): słowa Bożego, sensu swego życia. To może dać dopiero wiara. W tym tkwi jej moc. Nie wystarczą zatem tylko siły materialne, fizyczne, lecz potrzeba także sił umysłowych i duchowych. Gdy pierwsze z nich stają się zwykłą rywalizacją sił natury, to drugie są efektem wiary, czyli służenia innemu człowiekowi. Dlatego nic w tym dziwnego, że dziś wyśmiewane i ośmieszane są te cechy służby innym, jak: pokora, cierpliwość, ograniczenie własnej wolności na rzecz wolności drugiego, gdyż społeczeństwo nastawione jest na ustawiczną walkę z drugim. I właśnie w tym punkcie jawi się realna wizja Kościoła, który w jednym aspekcie będzie miał ciemną stronę sprzeciwu ze strony człowieka, a w drugim – jasną stronę nadziei na życie, na życie wieczne. Zmienny, zależny od epoki sprzeciw człowieka zderza się więc z trwałą wiernością Boga, która jest nadzieją na zbawienie. Wtedy można porównać Kościół do biblijnej roli, która staje się wyrazem naszej odpowiedzialności. Gdy rola jest starannie uprawiana, przynosi plon obfity najlepszej pszenicy, ale gdy się ją zaniedba, zarośnie chwastem[12].

Przykład ten ukazuje bardzo wyraźnie, że ludzkość potrzebuje wyczucia sensu służby innym, bezinteresownego działania wobec drugiego człowieka i świata, a przy tym zdystansowania się od tego świata. Aby ten dystans osiągnąć, konieczna jest żywa i głęboka wiara. Czym jest ta wiara? Jak ją określić? Gdzie ją znaleźć?

II. WIARA OSOBOWA W JEZUSA JAKO SYNA BOŻEGO

Teologia klasyczna rozróżniała wiarę, którą się wierzy – *fides qua*, to jest akt wiary oraz wiarę jako zespół prawd objawionych – *fides quae*, to jest

[11] Tamże.

[12] Tamże, s. 126.

przdmiot wiary, treść wiary. Tutaj zajmiemy się w zasadzie pierwszym aspektem *fides qua*, choć prześwieca przez niego w sposób konieczny i aspekt drugi *fides quae*. Dlatego nasze rozważania na temat wiary obejmą trzy zasadnicze jej aspekty: osobowy, rozumny i realny.

Musimy przyjąć, że egzystencja chrześcijańska wyraża się przede wszystkim w słowie *credo* – wierzę[13]. Na tym polega też istota całego chrześcijaństwa, że jest ono „wiarą" w Jezusa Chrystusa jako wcielonego Syna Bożego. Wiara w Syna Bożego nie jest jednak „ujrzeniem" czy wręcz „dotknięciem" Go, jak to zwykle bywa z osobą czy rzeczą w świecie widzialnym. Do wiary prowadzi inna droga, inny sposób dojścia do rzeczywistości niewidzialnej. Jest nim „opowiedzenie się" za tym, czego nie można ani ujrzeć, ani dotknąć. Opowiedzieć się za Jezusem oznacza konkretnie „ujrzeć" tę rzeczywistość jako tę, która „utrzymuje i umożliwia wszelką rzeczywistość". Skoro umożliwia wszelką rzeczywistość, to umożliwia także i moją ludzką egzystencję, a więc umożliwia moje bycie człowiekiem, moje bytowanie na sposób ludzki. „Wierzyć znaczy uznać, że wewnątrz egzystencji ludzkiej istnieje punkt, który nie może zasilać się tym, co widoczne i dotykalne, ani na tym się opierać, ale który styka się z tym, czego dojrzeć nie można, tak że staje się to dla niego dotykalne i okazuje się niezbędne dla jego egzystencji"[14]. Taką postawę można osiągnąć jedynie przez proces, który Biblia określa jako „odwrócenie", „nawrócenie". Człowiek musi się „odwrócić" od tego, co widzialne, aby pójść za tym, co niewidzialne. Musi dokonać zwrotu swojej egzystencji: odwrócić się od swego naturalnego dążenia ku temu, co widzialne, i skierować się ku niewidzialnemu. Tak „wiara jest nawróceniem, w którym człowiek odkrywa, że się łudzi, gdy idzie jedynie za tym, co uchwytne. Jest to zarazem najgłębszy powód, dlaczego wiara nie da się udowodnić. Jest ona zwrotem w bytowaniu i osiąga ją tylko ten, kto dokonuje tego zwrotu"[15]. Na tym polega istota wiary.

Czasy nowożytne doprowadziły nie tylko do zmiany pojmowania samej rzeczywistości wiary, ale także do określenia miejsca wiary. Jeżeli ograniczymy poznanie rzeczywistości tylko do sfery zjawisk, jak chcą nauki przyrodnicze, wówczas nie tylko nie ma miejsca na myślenie nadprzyrodzone, ale wręcz ograniczone staje się rozumienie prawdy. Gdy scholastyka ukształtowała formułę „byt jest prawdą" (*verum est ens*), to nowożytność przeciwstawiła

[13] R a t z i n g e r, *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 40.

[14] Tamże, s. 43.

[15] Tamże, s. 43.

jej formułę „prawdą jest fakt" (*verum quia factum*)[16]. Oznacza to, że poznawalne jest tylko to, co sami zrobimy. Na tym skończyła się dawna metafizyka. Rozpoczęła się umiejętność rzemieślnicza (*techne*), która weszła na miejsce prawdziwego poznania. W miejsce dawnego utożsamiania prawdy i bytu weszło nowe utożsamienie prawdy i faktyczności. Poznawalny jest tylko fakt (rzecz), którą sam zrobiłem[17]. Tak umysł ludzki został podporządkowany ludzkim rękom. Przedtem zastanawiano się nad sensem danego bytu, teraz wystarczy rzecz zrobiona (*factum*) lub rzecz, którą można zrobić (*faciendum*). Człowiek sam siebie obrabował z nieba, z metafizyki, i pozostał na ziemi, ze swoim *factum* czy *faciendum*, na drodze donikąd, czemu ostatecznie dał przykład marksizm i komunizm.

Jak ma się wobec tego zachować wiara w Boga Jezusa Chrystusa? Odpowiedź Ratzingera idzie podwójną drogą: wiara to najpierw „stać przy czymś" (*stehen*), a następnie „rozumieć" (*verstehen*). Jest to przeciwstawienie do pojęć nowożytnego *techne*: „wiedzieć" i „wykonać"[18]. Wiara, jako „stać" przy Bogu, oznacza trwanie przy Nim. Jest to więc treść wiary, czyli ufne stanięcie na gruncie słowa Bożego, a więc zajęcie pewnego stanowiska. Natomiast „rozumieć" jest intelektualnym ujęciem wiary, które przyniosło greckie tłumaczenie Pisma Świętego (Septuaginta), wyrażając swoją hellenistyczną tradycję logosową: „Jeśli nie uwierzycie, to i nie zrozumiecie". Mamy więc do czynienia nie tylko z przyjmowaniem wiary od kogoś, ale też z jej własnym rozumieniem. I tu jawi się owo przeciwieństwo wiary do innej płaszczyzny poznania, jaką jest „wiedzieć" i „wykonać". Okazuje się, do istoty wiary należy zawierzenie komuś, czemuś, a nie sobie, nie temu, co człowiek sam wykonał. Jest to zawierzenie Temu, kto jest fundamentem naszego wykonywania (Bóg)[19]. Wierzyć to zaufać Sensowi, który utrzymuje mnie jako człowieka i cały świat. Zatem moje istnienie jest odpowiedzią na Słowo-Logos, które wszystko podtrzymuje. Odpowiedź ta jest zgodą człowieka na sens, który może on jedynie otrzymać, a nie nadać. I dlatego wiara jest przyjęciem i powierzeniem się temu Sensowi[20]. Jest przyjęciem tego, co niewidzialne, czyli przyjęciem tej rzeczywistości, której się człowiek powierza, na której się opiera. I właśnie to jest sprzeciwem dzisiejszego świata, czyli

[16] Jest to sformułowanie włoskiego filozofa Giambattista Vico (1688-1744), por. *Wprowadzenie w chrześcijaństwo*, s. 51.

[17] Tamże, s. 53.

[18] Tamże, s. 59.

[19] Tamże, s. 60.

[20] Tamże, s. 63.

przyjmowanie tego, co niewidzialne, przed tym, co widzialne, albo: przyjęcie tego, co otrzymane, przed tym, co wykonane[21].

Widzimy więc, że wiara ma charakter osobowy. Jest ona poszukiwaniem sensu jako podstawy świata, czyli ostatecznej prawdy. Tym sensem i prawdą jest Bóg, który objawił się w człowieku Jezusie z Nazaretu. Sensem świata jest więc Osoba Jezusa. On, mając życie z Ojca i będąc z Nim najpełniej zjednoczony, jest świadkiem Boga, jest obecnością wiecznego na tym świecie, dzięki czemu wieczne staje się historyczne, niedotykalne daje się dotknąć, dalekie staje się bliskie, moje. „W Jego życiu, w Jego bezwzględnym oddaniu swego istnienia ludziom mieści się sens świata: On nam oddaje się jako miłość, która także i mnie kocha i przez ten niepojęty dar trwałej miłości, której nie grozi żadna przemijalność, żadne zakłócenie egoizmem, czyni życie wartym życia”[22].

III. WIARA ROZUMNA

Pozostaje jeszcze bliższe określenie relacji wiary i rozumienia[23]. Łacińskie słowo *credo* i hebrajskie *amen*, otwierające i zamykające wyznanie wiary, mają ten sam źródłosłów, oznaczający: stanąć z pełnym zaufaniem na konkretnej podstawie, której nie ja jestem twórcą, lecz Sens świata. Dlatego powierzam się temu Sensowi, a przez to przybliżam się do samej prawdy w nim tkwiącej, która się przede mną otwiera.

I tu rysuje się antyteza między wiedzą a wiarą. Współczesna wiedza niestety ogranicza się do tego, co nam jest dane i co da się zmierzyć naszą miarą. Nie pyta więc o prawdę, lecz o poprawny wynik badania, mierzenia. Tym samym wiedza nie pyta o istotę rzeczy, czym ta rzecz jest sama w sobie jako byt, lecz pyta wyłącznie o to, jaką funkcję pełni ta rzecz, jaka jest jej relacja do mnie, co mi to praktycznie daje. Przez takie funkcyjne ujmowanie wiedzy, odrywane jest zagadnienie prawdy od bytu i wkładane jest w nasze działanie (*factum*, *faciendum*). Przez takie podejście zmienia się pojęcie prawdy: zamiast prawdy wynikającej z bytu – mamy użyteczność danej rzeczy dla człowieka, tkwiącą w naszych wyliczeniach[24]. Natomiast wiara, rozumiana jako: zaufanie, zawie-

[21] Tamże, s. 64.

[22] Tamże, s. 69.

[23] Por. K. G ó ź d ź, *Realność i racjonalność wiary chrześcijańskiej*, w: A. Kiciński, P. T. Goliszek (red.), *Catechetica Porta Fidei*, Lublin 2012, s. 19-21.

[24] Tamże, s. 65-66.

rzenie, wierność, stałość, trwanie, prawda – oznacza ostateczne oparcie się na tej podstawie, która stanowi dla człowieka sens życia. Podstawą tą jest prawda, która pochodzi od sensu, od logosu. Dlatego wiara nie jest wiedzą o funkcjonalności, którą da się wyliczyć, lecz jest rozumieniem sensu, który się nam powierzył. Stąd wiara musi trwać przy tym sensie, trzymać się go, bo on jest jej oparciem[25]. Zatem „rozumienie wyrasta tylko z wiary. […] Wiara i rozumienie należą do siebie nie mniej niż wiara i stanie przy czymś, bo stanie przy czymś i rozumienie są nierozłączne"[26]. W tym znaczeniu mówimy o misterium, które nie neguje rozumu, lecz umożliwia wiarę jako rozumienie. Ta rozumująca wiara trzyma się logosu, by mówić o Bogu jako tajemnicy, która nas ciągle uprzedza i pod każdym względem przekracza. Wiara ta ostatecznie wyraża się w osobowym wyznaniu: „Wierzę w Ciebie, Jezusa z Nazaretu, jako Sens (Logos) świata i mojego życia"[27].

To wyznanie wiary w Jezusa rozbudowuje J. Ratzinger podczas homilii na rozpoczęcie konklawe w 2005 roku: „Posiadanie jasnej wiary zgodnej z *Credo* Kościoła zostaje często zaszufladkowane jako fundamentalizm. A tymczasem relatywizm, to znaczy zdanie się na «każdy powiew nauki», zdaje się być jedyną postawą godną współczesności. Ustanawiany jest rodzaj dyktatury relatywizmu, która nie uznaje niczego za pewnik […]. My natomiast mamy inną miarę wielkości: Syna Bożego, prawdziwego człowieka. To On jest wyznacznikiem prawdziwego humanizmu. Wiara «dorosła» nie idzie z prądem mód i nowinek; wiara dorosła i dojrzała jest głęboko zakorzeniona w przyjaźń z Chrystusem. Ta przyjaźń otwiera nas na każde dobro, dając nam zarazem kryterium rozeznania prawdy i fałszu, odróżnienia ziarna od plew"[28]. To mocne stanowisko Ratzingera, ukazane w ostatniej jego mowie jako kardynała, określa jednoznacznie wiarę chrześcijańską. Posiada ona wymiar racjonalny, „logosowy" oraz wymiar egzystencjalny[29]. Zaś w pierwszej mowie jako, papież Benedykt XVI, wyznał: „Moim programem jest to, by nie realizować swojej własnej woli, nie kierować się swoimi ideami, ale wsłuchiwać się z całym Kościołem w słowo i wolę Pana oraz pozwolić się Jemu kierować, aby On sam prowadził Kościół w tej godzinie naszej historii"[30].

---

[25] Tamże, s. 67.

[26] Tamże, s. 68.

[27] Tamże, s. 70.

[28] J. R a t z i n g e r, Homilia na rozpoczęcie konklawe, z dnia 18 kwietnia 2005, w: B e n e d y k t XVI, *U progu pontyfikatu*, Kraków 2005, s. 43.

[29] Por. M. B a r t o s i a k, *Wiara według kard. Josepha Ratzingera*, Łomża 2005, s. 10, 12.

[30] Homilia podczas Mszy świętej inaugurującej pontyfikat 19 kwietnia 2005: B e n e-

W tych słowach dodał Ratzinger jeszcze wymiar chrystologiczny i eklezjalny, czyli wspólnotowy naszej wiary.

IV. WIARA REALNA

Wiara chrześcijańska jest wreszcie realną wiarą w Ojca, w Logos i Pneumę[31], uformowaną w tradycji apostolskiej i powiązaną z jednym podmiotem, którym jest Kościół[32]. Wiara ta bazuje na fundamencie świętych wydarzeń Wcielenia oraz Krzyża i Zmartwychwstania[33], rodzi się ze słuchania słowa Bożego[34] i realizuje się w kulcie i liturgii Kościoła, która ukierunkowana jest na Logos, stwórczy Rozum, który w Jezusie Chrystusie przyjął ciało[35]. Dlatego wiara ta, będąc wiarą we Wcielonego, jest wyznaniem wiary w Boga i staje się rzeczywista, pełna i jednocząca, gdy „On sam jest ciałem, gdy jest wydarzeniem sakramentalnym, w którym cielesny Pan przyjmuje naszą cielesną egzystencję[36]. Przez tę Ofiarę eucharystyczną dokonuje się głębokie przeobrażenie naszego bytu w Logosie i zjednoczenie z Nim. Tak kult sprawia, że sami upodabniamy się do Logosu[37], realizujemy się na kształt Logosu i przez wiarę stajemy się Logosem – „oto ofiara i rzeczywista chwała Boża w świecie”[38].

I choć dzisiaj świat zapomina o boskich wartościach, jak: prawda, miłość, sprawiedliwość, a wśród nich nie tylko zapomina wiarę, a wręcz ją neguje, kontestuje i stara się ją uczynić bezsilną, to jednak wiara nie jest bezsilna, gdyż nie jest czymś wymyślonym[39], nie jest przestarzałą ideą, lecz jest „znajdywaniem drogi do mądrości, rozumności, rzeczowości, dostrzegania pełnej rzeczywistości”[40]. By rozpoznawać wiarę jako realną rzeczywistość, jako rozumność, trzeba ją podawać światu w zrozumiałym dla niego języku.

---

d y k t XVI, *Ten, kto wierzy, nigdy nie jest sam!*, „Nasz Dziennik” z 25 kwietnia 2005, s. 4.

[31] J. R a t z i n g e r, *Opera Omnia*, t. 11: *Teologia liturgii*, Lublin 2012, s. 125 (dalej: JROO).

[32] JROO, t. 11, s. 134.

[33] JROO, t. 11, s. 92.

[34] JROO, t. 11, s. 524.

[35] JROO, t. 11, s. 644.

[36] JROO, t. 11, s. 324.

[37] JROO, t. 11, s. 615.

[38] JROO, t. 11, s. 50.

[39] JRGS, t. 12: *Künder des Wortes und Diener eurer Freude*, Freiburg 2010, s. 42 (dalej: JRGS, t. 12).

[40] JRGS, t. 12, s. 487.

Wiara pochodzi od Ducha Świętego i zawsze jest gromadzeniem, jednoczeniem, łączeniem tego, co zostało rozproszone[41]. Boży Duch zespala nas we wspólnym wyznawaniu wiary, która jest wiarą Kościoła, a jego teologia jest wykładnią wspólnej wiary i jej miarą[42].

Trzeba zatem mieć pokorę i odwagę, a nade wszystko głęboką wiarę, by pośród wielkiego obumierania naszej wiary wokół nas, czy wręcz negacji wiary czy też negacji Boga, być transparentnym dla miłości Chrystusa w naszym życiu. Chodzi o doświadczenie wiary jako prawa akceptacji, jako zaproszenia do radości. Wiara chrześcijańska nie jest bowiem zaciętą niekończącą się dyskusją czy wiecznym kwestionowaniem. „Wiara w samej głębi jest akceptacją. Ona jest «tak». Ona jest radością. I pochodzi od Bożego «tak» w nas i dla nas"[43]. Wtedy wiara rzeczywiście staje się nośną siłą człowieka, staje się po prostu miłością. Za taką wiarę, rozumianą jako obecność prawdy poród nas, prawdy, która nas przemienia, uczy nas rzeczywistości i uzdalnia do odpowiedzi innym – jesteśmy wszyscy odpowiedzialni: biskup, kapłan i cały Kościół, każdy na swój sposób[44]. Jeżeli Kościół rozumiemy jako współistnienie Jezusa z nami i nasze współistnienie z Nim, to poznanie i wyznanie Chrystusa jest punktem wyjścia naszej wiary[45]. Wtedy wiemy, że do wiary chrześcijańskiej należy treść, czyli poznanie i wyznanie, a nie tylko dobra opinia. Dlatego nie można dobrowolnie manipulować tą treścią, gdyż stanowi ona o jedności wiary[46].

*

Joseph Ratzinger – Benedykt XVI jest świadom zarówno mocy wiary, jak i jej kryzysu. Obecny kryzys wiary dostrzega nie tylko w uwarunkowaniach zewnętrznych, jak powszechny relatywizm, postmodernizm czy liberalizm, ale widzi go także wewnątrz samego człowieka, który przeniknięty tymi negatywnymi nurtami, sam nie jest w stanie rozpoznać do końca istoty własnej wiary. Dlatego najpierw ukazuje drogę wiary Kościoła, jej prawdziwą moc, będącą nie tyle pasmem zgorszeń (istniejących po stronie ludzkiej), ale przede wszystkim pasmem nadziei.

[41] JRGS, t. 12, s. 548.
[42] JRGS, t. 12, s. 549.
[43] JRGS, t. 12, s. 645.
[44] JRGS, t. 12, s. 759.
[45] JRGS, t. 12, s. 755.
[46] JRGS, t. 12, s. 661.

W tym ostatnim paśmie wiara wyraża się w jej niezmiennej pierwotnej treści jako wiara w Jezusa Chrystusa – Syna Bożego, a więc wiara w konkretną, realną Osobę wcielonego Logosu. Przez to posiada ona charakter osobowy i zarazem trynitarny, wspólnotowy, a nade wszystko rozumowy, logosowy.

Cechą charakterystyczną ujęcia wiary chrześcijańskiej przez Josepha Ratzingera jest bowiem jej rozumność. Wierzyć to znaczy zawierzyć Logosowi, Sensowi, który podtrzymuje cały świat, w tym także człowieka. Tym logosem nie jest zwykły grecki rozum, lecz Boski Logos, który w Jezusie stał się ciałem. Wtedy chrześcijaństwo jest rzeczywiście „religią Logosu", religią twórczej mocy, która nie tylko stworzyła świat, ale go utrzymuje i rozwija w kierunku pleromy. Czy zatem nie można słusznie powiedzieć, że współczesny brak wiary jest po prostu utratą rozumności? Może to obudzi w końcu *homo sapiens*, o ile jest ono w tym względzie jeszcze rozumne?

THE CRISIS AND THE POWER OF FAITH REFLECTING UPON THE THOUGHT OF JOSEPH RATZINGER – BENEDICT XVI

S u m m a r y

Joseph Ratzinger – Benedict XVI is aware of both the power and the crisis of faith. The Pope traces the roots of the contemporary crisis of faith in the complex network of external negative factors, represented by such phenomena as relativism, postmodernism or liberalism. However, His Holiness also reaches into the depth of a human being to diagnose an intrapersonal crisis. Overwhelmed by these negative trends, modern humans are incapable of the definitive comprehension of the essence of their faith. This is why Benedict XVI points towards the faith of the Church and its true power as a way out of the crisis. The history of the Church is not a history of scandals, but is a source of hope. This is the hope of the faith in Jesus Christ, expressed by the Church in its invariable, original message. The faith in Jesus Christ is the faith in a real concrete Person, the incarnated Logos. This is why Christian faith is personalistic, trinitary and communal in its nature, but its central attribute is its being reason-oriented, Logos-oriented.

The characteristic feature of Christian faith as propounded by Joseph Ratzinger is its rationality. To believe is to place trust in Logos, the Sense that supports the whole universe and the human being. The Logos is not an Ancient Greek reason, but the Divine Logos who was incarnated in Jesus Christ. Under His power, Christianity becomes „the religion of the Logos", the religion of creative power that has created the world, supports it and directs it towards the Pleroma. Is it, therefore, true to contend that the contemporary lack of faith is simply a loss of rationality? Let us hope that this reflection can wake *homo sapiens* up, if the species is still rational enough to realize the truth.

Translated by Konrad Klimkowski

Słowa kluczowe: wiara, rozum, Logos, Syn Boży, Kościół, Józef Ratzinger – Benedykt XVI.

Key words: faith, reason, Logos, Son of God, Church, Joseph Ratzinger – Benedict XVI.